Nr. 297. Kraków, Czwartek 29 Grudnia 1887. Rocznik VI.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) **ulica Floryańska** Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, ulica Floryańska Nr. 49, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

Bracia Lerche, komedya w 3 aktach A. Asnyka, bardzo gustowne wydanie na pięknym welinowym papierze — jest do nabycia w Adm. *N. Reformy* po cenie **75** cnt., z opłatą pocztową **80** cnt.

Szanowni Prenumeratorowie naszego pisma otrzymać mogą na żądanie po zniżonej cenie 40 ct. w miejscu, a 50 cnt. z przesyłką pocztową — **Kalendarz „Kuryera Lwowskiego“**.

Mowa posła Stanisława hr. Badeniego

podczas rozprawy nad ustawą szkolną w Sejmie galicyjskim.

Nie miałem zamiaru brać udziału w dyskusyi, prosiłem jednak o głos pod wrażeniem słów i myśli, wypowiedzianych przez p. J. Stadnickiego, a szczególnie prosiłem o głos w chwili, kiedy powiedział dosłownie, „że w szkole dzisiejszej naszej bardzo często dziecko, które do szkoły uczęszcza, traci wiarę“. — Nie mogę nie dać wyrazu memu osobistemu przekonaniu, że zacytowane w tej chwili słowa posła Stadnickiego może nie są dokładnym wyrazem jego myśli; przypuszczam chętnie, że mówiąc to, poszedł dalej niż chciał, bo nie sądzę, by istotnie był zdania, że dziecko traci wiarę w szkole naszej i to bardzo często. Muszę jednak liczyć się z faktem, że słowa te zostały wypowiedziane, bo pamiętam, że szczególnie w sprawach szkolnych zdarzało się, że to, co zostało wypowiedzianem jako zdanie pojedynczego posła, później było powtarzane przez innych, a następnie stawało się pewnikiem, jakoby — niewątpliwym, na którym budowano cały gmach krytyki i zarzutów. Do czego prowadzą takie narzekania na rzekome pewniki, tego mieliśmy dowody w mowie posła Popiela, z którym specyalnie polemizować nie będę, bo przypuszczam słysząc listę mowców zapisanych, że znajdzie się ktoś, kto wymowniej odemnie to uczyni, podniosę tylko jeden szczegół: wszak p. Popiel jako jeden z głównych postulatów szkolnych liberalizmu uważa bezpłatność nauki, a jednak bezpłatność nauki zawdzięczamy jak nie jeden nabytek cywilizacyi obecnej przedewszystkiem kościołowi katolickiemu, który pierwszy wprowadził zasadę bezpłatności nauki, a my od kościoła tę zasadę przejęliśmy (głosy: słusznie!). Jeżeli dziecko ma w szkołach ludowych naszych tracić bardzo często wiarę, możnaby przypuszczać, że szkoła pozytywnie w tym kierunku działa. Tej myśli nie chcę i nie mogę podsuwać hr. Stadnickiemu, muszę przypuścić, iż zdaniem jego dzisiejsza szkoła zaniedbuje tylko to, co mogłoby wychowanie religijne dziecka w szkole udoskonalić, że nie chwyta się wszystkich tych środków, jakiemi rozporządza, aby zadanie to urzeczywistnić.

Byłbym sobie życzył, by szanowny mowca powiedział nam, jakie to są te środki, którychby szkoła, dla podniesienia wychowania religijnego użyć mogła a których użyć nie chce! Ja ich nie znam, mnie się zdaje przeciwnie, że wszystko to, co szkoła jako taka dla urzeczywistnienia wychowania religijnego uczynić może, to wszystko się dzieje. Tu proszę panów, musimy trochę wejść w szczegóły.

Kiedy dziecko po raz pierwszy do szkoły wchodzi, to czego się tam uczy? Pyta się nauczyciel naprzód czy umie pacierz; jeżeli go nie umie, a zdarza się to dość często, wtedy ta szkoła uczy pacierza — i oto jej pierwsze dzieło bezwyznaniowe!

Kiedy się zaczyna nauka, to dziecko się modli, kiedy się kończy, to znów się modli. pod przewodnictwem nauczyciela dziecko idzie do kościoła lub cerkwi, pod jego przewodnictwem, jeżeli nauczyciel stosuje się do przepisów władz, przystępuje do Sakramentów świętych i oto mamy znów dzieło bezwyznaniowe szkoły.

Ale weźmy na uwagę, co jest podstawą nauki w szkole ludowej, podstawą rozmaitych przedmiotów tam udzielanych; jest nią czytanka i cóż tam widzimy na pierwszej stronnicy? właśnie naukę o Bogu.

Weźcie panowie wszystkie ustępy w czytankach, nauki w końcu tych ustępów zawarte, czyż nie są one prawie zawsze treści religijnej i cóż więcej może szkoła w tym kierunku zrobić? Weźcie niedawno wydaną dla nauki dopełniającej książkę, czy na każdej stronnicy tej książki nie widzimy tendencyi, nie widzicie panowie usiłowania, aby dziecko w kierunku religijnym wychowywać? A przy wprowadzeniu nauki dopełniającej co miano na względzie, kiedy nauczycielowi powiedziano, że co do godzin i dni, w których nauka dopełniająca udzieloną być ma, ma się porozumieć z miejscowym proboszczem tak aby nauka dopełniająca nie mogła być przeszkodą w pełnieniu obowiązków religijnych!

I to jest dzieło antireligijne, które hr. Stadnicki szkole zarzuca! (Brawo).

Przechodzę do ważnego punktu, do nauki religii. Czy szkoła wszystkiego tego, co zrobić może w tym kierunku, nie robi? Na kim cięży ten obowiązek przedewszystkiem? W pierwszej linii obowiązkiem to miejscowego duszpasterza. Chcąc ułatwić księdzu spełnienie tego obowiązku, polecają władze szkolne, by nauka religii odbywała się nie tylko w godzinach na to przeznaczonych, ale w każdej chwili, gdy tylko proboszcz do szkoły przyjdzie. Czy to nie dowodzi, że szkoła nauce religii przed innemi daje pierwszeństwo? Jeżeli proboszcz przeszkodzony, ma uczyć nauczyciel, ale ten, który do tego upoważniony został przez konsystorz. Cóż ma dalej szkoła w tym kierunku uczynić? Odpowiedź na to pytanie winien nam p. Stadnicki.

Czy nauka religii z dostatecznym skutkiem w szkołach naszych bywa udzielaną, to przedmiot, który był często omawiany i o którym ja kilkakrotnie w tej Izbie mówiłem.

Na to pytanie odpowiadam stanowczo: „nie,“ ale zarazem twierdzę, że kwestya, kto tu winien, jest nie tylko wątpliwą, — ja niezupełnie swobodnie o tem mówić mogę, ale przypisać ją szkole i tylko szkole jest wprost niesprawiedliwością.

Wiele jest takich szkół, gdzie miejscowy duszpasterz sam religii uczy gorliwie, a wtedy rezultat nauki jest z pewnością dobry, wiele jest takich szkół, gdzie udzielają jej wyłącznie nauczyciele — tam rezultat nauki bywa często dobry; wiele jest szkół takich, gdzie w zasadzie udziela jej miejscowy proboszcz, jednak z powodów — których słuszności ocenić nie umiem, udzielać jej regularnie nie chce, lub nie może. Wtedy jest to stan rzeczy dla nauki religii najgorszy i wtedy to z ubolewaniem przyznaję, że nauka religii dostatecznie udzielaną nie bywa. Nikt bardziej odemnie nad tem nie boleje — nikt lepiej złego nie czuje. Ale proszę panów! skąd tu winić szkołę, skąd winić ustawodawstwo, a szczególniej, zkąd winić system, tego prawdziwie nie rozumiem. Czy panowie przypuszczacie, że te same powody, które tutaj działają, — w chwili, gdyby szkoła była pod wyłącznym nadzorem, pod wyłączną władzą miejscowego proboszcza, czy te same trudności nie istniałyby, czy ten sam ksiądz, który dziś nie może lub nie chce udzielać nauki religii, mógłby udzielać jej wtedy, gdyby szkoła była pod wyłącznym jego zarządem? Więc tu nie wińmy systemu, nie wińmy ustawodawstwa, wińmy tylko stosunki — które w pojedynczych wypadkach uniemożliwiają miejscowemu proboszczowi udzielanie nauki religii w tej mierze, w jakiej tego wszyscy pragniemy. Odpieram więc panowie stanowczo zarzut, że szkoła zaniedbuje to, co w jej zakresie działania leży, a potrzebnem jest do wychowania religijnego dziecka.

Może p. hr. Stadnicki powie: ja nie wiem, co się w szkole dzieje, ja widzę rezultaty, ja widzę skutki, widzę następstwa wychowania niereligijnego lub nie dość religijnego w szkole. Lecz tu bardziej jeszcze z p. hr. Stadnickim się nie zgodzę. Gdzie są te następstwa? Ja ich dostrzedz nie mogę! Ja widzę i widzieć chcę pobożność i wiarę u ludu naszego z każdym dniem silniejszą. Widzę pełne kościoły i cerkwie, ofiarność na cele pobożne, która co dzień u ludu wiejskiego rośnie, dowodem tego jest dobrowolne stawianie cerkwi i kościołów w miejscowościach najuboższych, gdzie o ofiarności osób zamożniejszych nie może być mowy, tam, jakby różczką czarodziejską coraz to nowe kościoły na chwałę Boga się wznoszą, a te bielone świątynie mogą być chyba Bogu milszemi, niż najwspanialsze pomniki nowoczesnej architektury. To są dowody, że pobożność rośnie Zresztą któż nie widział u nas obchodów, które dzięki Bogu coraz częściej się odbywają, któż nie widział misyj po wsiach i miasteczkach? Czyż nie przyznacie panowie, że na wezwanie kilku księży zgromadza się w jednem miejscu 10 do 20 tysięcy ludzi, którzy przez 8 do 10 dni pod kościołem, pod gołem niebem czekają na słowo Boże i czyż wobec tego mamy mówić, że lud nasz traci wiarę? Ja tego nie widzę i temu wprost zaprzeczam. Ale może panowie powiedzą: szkoła nie miała jeszcze czasu tego zdziałać, ona kiedyś to zdziała! W takim razie może dobrze byłoby się porozumieć. Bo jeżeli się mówi o statystyce kryminalnej, (brawo) to mówicie: „to szkoła“, a jeżeli się konstatuje pobożność u ludu naszego rosnącą, to mówicie: „pomimo szkoły.“ (Brawo).

Jak nić, która się snuła przez przemówienia wczoraj wypowiedziane, była nietylko krytyka tego co jest, ale i pewna tęsknota za tem, co było. Wszak, panowie, te ideały, które panowie przedstawiali, te ideały były dla nas dość uchwytne i żałuję, że pomyślne rezultaty, na które panowie jako możliwe w przyszłości wskazujecie, nie zechciały łaskawie okazać się w przeszłości. Wszak to, czego panowie obecnie żądacie, to wszystko już było. A gdzież rezultaty tego świetnego stanu rzeczy, gdzież rezultaty tych szkół, których panowie sobie życzycie? Ja ich nie widzę — i myślę, że panowie ich nie widzieliście w przeszłości.

Proszę panów! tak co do tej ustawy, jak i co do innych spraw często się skarżymy, że przeszkodą jest tutaj system, że przeszkodą są ramy ustawodawstwa państwowego. Jestto wygodna wymówka, bo ten argument skazuje nas na bezczynność, bo on z góry mówi: cokolwiek zrobicie wobec tego systemu, wobec tych ram ustawodawstwa państwowego, będzie niedobrem i bezpożytecznem, a więc nic robić nie potrzebujemy. Ja myślę, że z tym systemem, w tych ramach, tak jak szkoła się już dziś rozwija, jeszcze pomyślniej rozwijać się może, ale pod warunkiem, że myśl przewodnia ustawodawstwa naszego krajowego o szkołach ludowych będzie w zupełności przeprowadzoną. I ja po raz drugi w tej W. Izbie stwierdzam, że ustawodawstwo krajowe z góry przewidziało, że nasza szkoła ludowa, to roślina delikatna, która potrzebuje opieki, wprost powiem, opieki duchowieństwa i opieki naszej: obywatelstwa wiejskiego. Instytucya rad szkolnych miejscowych otwiera nam w tym kierunku szersze pole działania. Kwestya nie stoi tak, jak ją kilkakrotnie w tej Wys. Izbie przedstawić usiłowano, że my chcemy mieć wpływ na szkołę, my chcemy mieć ją więcej w ręku, ale ustawodawstwo, ale system nam przeszkadza. Nie, panowie, to szkoła sama się prosi, żeby ją otoczyć opieką i miłością a my tego zrobić nie chcemy. (Brawo!) My mamy do tego sposobności aż nadto i my i duchowieństwo. Czy my stosunków krajowych nie znamy? Czy nie wie którykolwiek z nas, że każdy proboszcz, każdy obywatel wiejski, który chce się szkołą opiekować, może być przewodniczącym rady szkolnej miejscowej, a gdyby go nim nie wybrano, to go rada szkolna okręgowa dozorcą szkoły zamianuje. Czy nie wiecie panowie, że w radzie szkolnej okręgowej zasiadamy my i księża jako reprezentanci rad powiatowych i stanu duchownego, a w niektórych radach szkolnych okręgowych wprost większość stanowią duchowni, gdyż oprócz reprezentantów stanu duchownego, rady powiatowe wybierają księży swymi delegatami.

W takim to składzie rady szkolne okręgowe mają szerzyć brak religijności lub indyferentyzm. I takim to rękom nasz bezwyznaniowy system szkoły oddaje!

P. hr. Stadnicki w konkluzyi swojej powiedział. pomimo że szkoły nasze wiary w dziecku nie budzą, ja nie mogę winić nauczyciela za system, ja pomimo tego, że system jest zły, chcę poprawić los nauczycieli. Ja panowie, staję na wprost przeciwnem stanowisku, ja mówię zawsze nauczycielom: systemem się nie tłumaczcie, ustawami się nie brońcie, instrukcyami się nie wymawiajcie, regulaminem się nie zasłaniajcie, jeżeli zechcecie, to szkoła będzie dobrą — to od was zależy, dobre szkoły wasza zasługą, — złe szkoły, waszą winą. — Gdybym przyszedł do przekonania, jakie ma poseł Stadnicki, że w znacznej części szkół traci dziecko wiarę, głosowałbym za zamknięciem tych szkół, ale nie głosowałbym za tem, żeby w nagrodę za to podwyższyć płacę nauczycielom i dlatego to stanowisko posła Stadnickiego i jego zasady mogą osiągnąć rezultat wprost przeciwny temu, czego on i ja pragniemy, tj. szkoły, w którejby dziecko religijnie było wychowane.

Po pamiętnej dyskusyi nad sprawami szkolnemi w roku 1882, kiedy wśród rzeczy, których trafności jeszcze i dziś nie zaprzeczam, wypowiedziane były niektóre zarzuty wprost niesłuszne, przez lat kilka spotykałem nauczycieli, którzy mówili, gdy im wypominałem brak należytych rezultatów nauki: „plan jest tak fatalny, obarczenie tak straszne, każą nam uczyć geometryi, historyi naturalnej itp., że rezultatów pomyślnych nauki osiągnąć nie możemy.“ Tak panowie, nauczycieli wprowadzono na tę drogę, bo im powiedziano: „wy nie jesteście winni, to winne są plany i instrukcye.“ Dziś rzecz się powtarza, choć w innym kierunku.

P. hr. Stadnicki sądzi, że system winien i że nauczycieli do żadnej odpowiedzialności pociągać nie można; przyjmuje za fakt dokonany, za pewnik, że w szkole dzieci tracą wiarę, ale dochodzi do konkluzyi, iż ponieważ winien tu system a my systemu zmienić nie możemy, przeto trzeba dążyć do zmiany ustawodawstwa państwowego, a tymczasem płacę nauczycielom podnieść. Ja na to odpowiadam, że szkoła czyni wszystko co może, by dziecko religijnie wychowywać, — jeżeli w konkretnych wypadkach dzieje się inaczej, to winą to tylko nauczyciela i braku nadzoru. (D. n.)

W sprawie krajowej Komisyi przemysłowej.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie wniosło do Sejmu w sprawie reorganizacyi krajowej Komisyi dla przemysłu domowego i rękodzielniczego następującą petycyę:

Krajowa komisya dla spraw przemysłu domo-

SYNOWA.

Opowiadanie lekarza

spisała

W. Z. Kościałkowska.

7 (Dokończenie).

— Ależ nie, *rozumie się*, że nie, — bełkotał pułkownik.

— Tak mi się zdaje, — kończyłem, śmiejąc się, choć mi wcale do śmiechu nie było. Z duszącej atmosfery bawialnego pokoju wyszedłem do ogródka, a kierując kroki ku ławeczce, na której usiadły panie Marya i Luiza, usłyszałem mimo woli rozmowę młodego Jarzębowicza z siostrą:

— Jacy oni wszyscy trywialni, — nie wyłączając pana Onufrego. Nie wiem, jak z tem sobie poradzę.

— Zmienisz go, gdy weźmiesz pod swój pantofelek.

— Naturalnie, gdy wyjdę za niego, odwyknąć będzie musiał od wielu rzeczy. Naprzykład od tego ustawicznego cmoktania po rękach. *C'est mauvais genre.*

— Ależ masz takie piękne, alabastrowe rączki! Nie dać mu ich całować, byłoby grzechem.

— Moje, no to jeszcze ujdzie czasem, ale myślisz, że mu pozwolę cmokać tak po ręku tę jego „starucnę, mameczkę“. Fi! ochmistrzyni czy ekonomowa prawdziwa, w tym szalu, czupiradło!

— Prawdziwym tureckim, który jej syn „aż z samiusieńkiego Stambułu przysłał, bo co prawda to i nie grzech powiedzieć“, — śmiał się staruszkę przedrzeźniając student.

Dziewczyna roześmiała się. Po raz to pierwszy śmiech jej słyszałem. Ostry był i suchy, nieosobliwie, oj! nieosobliwie o sercu jej i umyśle wróżący.

— Już to jak moja siostrzyczka potrzęsie kieską pana Onufrego, to nie stanie chyba na nowe tureckie dla *mameczki* szale, — żartował brat. — Poradzę jej, aby ten oszczędzała. Przyda się na występy na salonach pani pułkownikowej. Winszuję eleganckiej mameczki. W Kijowie pan Onufry uchodzi za wielkiego pana z rodu i pierza, co powiedzą na to... czupiradło?

— Bądź spokojny — chłodno odrzekła siostra, — jeśliby i przyjechała kiedy, to niedługo u mnie pogości. Niech siedzi w tej dziurze, ze swym wikarym. A ten! jaki prostak! wyspowiadać po ludzku nie umie! Plótł mi o tem, że kobieta bez miłości nie powinna wychodzić za mąż, oddawać się mężczyźnie.... Bóg wie jakie herezye! Że małżeństwo ma dwoje drzwi, jedne prowadzące do raju, drugie do piekła. Gdyby to mama wiedziała, jakie to ten jej wikary daje na spowiedzi nauki!... Chyba zazdrości bratu....

Śmieli się. Mnie nie do śmiechu było. Nie żałowałem ani pana Onufrego, ani starej Brzostowiczowej, chociaż łatwo było przewidzieć co ich czeka. Będą mieli to, na co zasłużyli! Upragniona synowa nie przyniesie oczekiwanych pociech, a zniszczy prawdopodobnie to, co staruszka tak bardzo ceniła, komfort i zbytki, które, jak się niedawno przekonałem, w znacznej części zawdzięczała wpływom „awanturnicy, żmiji pijawki...“ Kto wie, czy w niedalekiej przyszłości skromne dochody lekceważonego wikarego nie będą wszystkiem, na czem materyalnie stara Brzostowiczowa zmuszoną będzie poprzestać. A moralnie? Kto wie? czy widywać będzie swego ulubieńca, czy tak mało eleganckiej babuni pozwolą cieszyć się pieszczotą wnuków, czy upragniona synowa jej i jej ukochanemu dziecięciu goryczą nie zaprawi każdej chwili życia! Ha! będą mieli to, na co zasłużyli.

Nie było mi ich żal, tem mniej wyrachowanej, pustej i niedobrej dziewczyny, robiącej sobie z małżeństwa igraszkę. Żal mi było raczej illuzyi, jakie co do niej, na jej młodym wieku polegając, żywiła pani Marya. Oto i w tej chwili zbliżyła się do niej i obejmując po macierzyńsku jej ramiona, przemówiła serdecznie:

— Powiedz mi, moje dziecię, — czy ci się istotnie podoba pan Onufry Brzostowicz? Daruj to pytanie, nie jest ono prostą z mej strony ciekawością. Młodość twoja mię wzrusza i przyszłość obchodzi... czyż doprawdy gotowaś, jak to utrzymują, wyjść za niego?

— Nie wiem, — chłodno odpowiedziała Jarzębowiczówna, — to zależy od woli moich rodziców.

— To bardzo ładne, co mówisz, lecz nie zupełnie prawdziwe. Pewną jestem, że w tym razie rodzice o twoją pytać będą wolę?

Chwilę trwało milczenie. Pani Marya piękną swą tycyanowską głowę skłaniała nad jasną głową dziewczęcia. Dotknęła ustami jej czoła.

— A gdybyś naprzykład wiedziała, że.... że ten, za którego wychodzisz za mąż, kochał.... może jeszcze kocha inną, że się jej przeniewierza... unieszczęśliwia ją, całe jej łamie życie..., że ma względem niej święte, rozumiesz, *święte* obowiązki.

Jarzębowiczówna wyśliznęła się z tkliwego objęcia pani Maryi, odwróciła głowę, spojrzała znacząco na brata, znaczący uśmieszek przewił się po jej ustach.

— Nie rozumiem wcale, co pani chce powiedzieć — rzekła, cedząc przez zęby słowa.

— Ta-a-ak! — odrzekła pomału, rozczarowując się pani Marya, — ta-a-ak! dobrze, nie wiesz! Ostrzegam cię zatem moje dziecię, że serce ludzkie nie jest marmurową tablicą, na której przeszłość kredą pisze swe dzieje, tak jakeście na pensyi pisywały stylowe ćwiczenia. Tego, co życie i przeszłość wyryją na sercu człowieka, chociażby to było błędem kardynalnym i omyłką wielką, nic zatrzeć nie zdoła i myli się bardzo, kto na podobnych rysach kładzie nowe podpisy szczęścia i nadziei. Giną niewyraźne, lub gmatwają się w długiej niedoli opowieści. Chociaż utrzymujesz, że nie rozumiesz, co mówię, zastanów się jednak nad tem, a może to ci się przyda.

Odwróciła się i w tejże chwili, z bawialnego pokoju, wypadła Jarzębowiczowa. Wypadła z miną tryumfującą, lecz usłyszawszy ostatnie słowa pani Maryi, zakipiała gniewem, wybuchła:

— Niech tylko pani swoją filozofią nie gorszy mojej córki, — zawołała impertynencko. — Moja córka tych nauk nie potrzebuje. Nie wychodzi przecież za wdowca, nie skrzywdzi sierot. Dość tych bezbożnych książek z biblioteki pana Iwickiego i doktora Strosza, które poznajdowałam u moich synów, odeszlę co do jednej, i te niby jakieś podróże bezbożnika Darwina, co mówi, że nie ma Boga, ponieważ człowiek i małpa to wszystko jedno, i ten tam jakiś sejm czteroletni. Zapewne przeciw kościołowi a może i przeciw Leonowi XIII zwołany! Moi synowie dość mają swoich uniwersyteckich książek....

Impertynencye p. Jarzębowiczowej przerażały panią Luizę, która odskoczyła od niej, a na usta pani Maryi wywołały pomimo woli uśmiech. Jarzębowiczowa szarpnęła córkę za rękę, syna za połę od surduta i odwodząc ich na bok, zaczęła coś im z cicha opowiadać. Co? Łatwo było domyśleć się z miny opowiadającej, z rozradowania syna, który aż pocałował matkę w rękę, ze spojrzenia zadowolonej królowej, które Jarzębowiczówna rzuciła na pułkownika.

Stał on we drzwiach, ze spuszczoną głową, jak student złapany w matnię. Unikał mego wzroku i rad był zapewne twarz rozrumienioną, kto wie jakiem uczuciem czy wspomnieniem, skryć w otwierających się objęciach Jarzębowicza. Dalej stał wikary, nie mniej od brata zmięszany, a stara Brzostowiczowa dziękczynne dłonie podniosła ku niebu.

Stało się zadość najgorętszym jej życzeniom, będzie miała synowę!

Zabieraliśmy się wszyscy z pośpiechem wielkim do wyjścia, nawet pani Luiza, chociaż ją zatrzymywano. W przedpokoju zastąpiła mi drogę Łożeńska.

— A co, — rzekła z przekąsem — nic nie pomogły intrygi? A trzeba przyznać, że pan bronił dzielnie tej awanturnicy. Winna panu wdzięczność, niema co mówić! Jest teraz do pocieszenia, i niezamężna, — skończyła jadowita dewotka ze skośnem na panią Iwicką spojrzeniem.

Na progu domu, do którego nie obiecywałem sobie wrócić, obejrzałem się. Brzostowiczowa we łzach obejmowała na raz oboje Jarzębowiczów, ksiądz stał na uboczu, ze zwieszoną w zwątpieniu jakiemś głową. Pan Onufry ochłonął z wszelkiego zmięszania, trzymał za rękę z lekka zarumienioną Jarzębowiczównę, pochłaniając ją pałącym wzrokiem, a mnie się zdawało, że mu się wije po ustach zwykły jego frazes:

— Osiemnaście latek, to sęk.

Szalę, zawisłą na niewidzialnym i jak włos nikłym indeksie sumienia pana Onufrego, czyli raczej może przypadku tylko, przeważyło na stronę egoizmu i próżności muśnięcie skrzydła dwudziestoletniej krasy narajonego mu przez matkę dziewczęcia. Z drugiej szali strącone w otchłań bezdenną spadły trzy pyłki marne: uwiedziona kobieta i dwoje drobnych bezimiennych dzieci...

Koniec.

wego i rękodzielniczego, której jest celem w myśl § 1 statutu organizacyjnego podniesienie przemysłu domowego i rękodzielniczego, mianowicie udoskonalenie i rozpowszechnienie fachowej nauki przemysłowej, ma powierzone zadanie doniosłe, a tem samem i trudne. Dotychczasowe rezultaty prac komisyi dowodzą wymownie, że mężowie w niej zasiadający, a tak dla kraju zasłużeni, nie szczędzą pracy i zabiegów obywatelskich, by nadmienionemu zadaniu sprostać.

Gdy jednak zakres działania komisyi obejmuje wszystkie agendy, pozostające w związku z podniesieniem przemysłu krajowego, brakuje niestety w jej składzie sił zawodowych, które przez swoje wiadomości i pracę, tudzież przez praktyczne znawstwo mają najlepszą sposobność do zgłębienia rzeczywistych potrzeb przemysłu. — Nie da się zaprzeczyć, iż urządzenie szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych, jako podwalina przyszłości przemysłu, wymaga wielostronnego badania ze stanowiska pedagogicznego i przemysłowo-technicznego, dlatego też udział w obradach komisyi przez delegatów instytucyj korporacyj i towarzystw, powołanych z natury rzeczy do zabierania głosu w sprawach dotyczących przemysłu, przyczyniłby się niezawodnie do wskazania najwłaściwszych dróg, po których ta praca publiczna postępować winna. Inicyatywa poparta zawodową i specyalną znajomością rzeczy, mogłaby pomimo niepomyślnych warunków ekonomicznych, stworzyć rzeczywiście w kraju naszym pole do pracy, wskazanej § 1 statutu organizacyjnego. Jakkolwiek § 8 rzeczonego statutu przyznaje komisyi prawo powoływania w specyalnych sprawach mężów zawodu jako znawców do udziału w obradach komisyi, to korzystanie z tego prawa nie może żadną miarą zastąpić ciągłego udziału i programowej czynności delegatów instytucyj, których działalność sięga w sferę naukowych i materyalnych interesów przemysłowych. Przez zasilenie komisyi delegatami instytucyj naukowych i przemysłowych zyskałaby niepomiernie cała działalność komisyi, gdyż rady i wskazówki udzielone przez osoby, które z powołania i zawodu są zniewolone badać środki do rozbudzenia czynności przemysłowych w kraju, byłyby dla akcyi, skierowanej ku szerzeniu fachowej nauki przemysłowej, z wielką korzyścią.

Przez wzmocnienie komisyi kilkunastu delegatami, nie straciłaby na tem jej sprężystość działania, gdyż według § 8 ustępu *a)* komisya może wyznaczać z grona swego stałe sekcye, a wobec obfitości i różnolitości spraw tworzenie fachowych sekcyj przyczyniłoby się tylko do właściwego i szybkiego badania przekazanych przedmiotów obrad.

Zdaniem Towarzystwa politechnicznego byłby bardzo pożądany udział w pracach komisyi, przez delegatów następujących instytucyj i towarzystw: 1) szkoły politechnicznej we Lwowie; 2) Towarzystwa politechnicznego we Lwowie; 3) Towarzystwa technicznego w Krakowie; 4) Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie; 5) Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie; 6) Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie; 7) Muzeum przemysłowego we Lwowie; 8) Muzeum przemysłowego w Krakowie; 9) Towarzystwa pedagogicznego; 10) Izby rękodzielniczej we Lwowie; 11) Izby rękodzielniczej w Krakowie.

Z powyższych powodów ośmiela się Towarzystwo politechniczne we Lwowie upraszać, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

§ 5 statutu komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego zmienia się w tym kierunku, iż oprócz dotychczas w skład komisyi należących osobistości, wchodzą członkowie fachowi tak w sprawach szkolnych, jakoteż w sprawach przemysłowo-technicznych.

Lwów dnia 24 listopada 1887.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego:
Paweł Stwiertnia, mp. sekretarz. *Ludwik Raciborski*, mp. zastępca prezesa.

Obecne położenie.

Dzień wczorajszy zaznaczył się w Wiedniu znowu wielkim popłochem na giełdzie. Krążące w ciągu dnia pogłoski o zamierzonej podróży jednego z arcyksiążąt do Petersburga i o politycznej misyi generała dywizyi ks. Windischgraetza do Berlina, usprawiedliwiały po części ten niepokój. Jeżeli jednak ogólna obawa nie ustąpiła nawet po artykule *Fremdenblattu*, który tym pogłoskom zaprzecza, to głównym tego powodem była zapewne okoliczność, iż dotychczas nie potwierdzono urzędownie wiadomości o wyjaśnieniach, jakie rząd rosyjski miał dać w sprawie gromadzenia wojsk w Królestwie Polskiem. Opinia publiczna miała prawo spodziewać się, że jeżeli w istocie Rosya wytłumaczyła się przed sąsiedniemi państwami ze swych zarządzeń wojskowych, to urzędowe uwiadomienie o tem dostanie się do dzienników. Ponieważ to nie nastąpiło dotychczas, przeto nie można się dziwić, iż coraz więcej ustala się przekonanie, że ze strony Rosyi nie uczyniono jeszcze nic dla uspokojenia sąsiadów, że zatem sytuacya w niczem się nie polepszyła.

Wyrazem tego zwątpienia są także głosy niektórych dzienników o nieudaniu się misyi generała Schweinitza. W epoce, w której dzień każdy zaznacza się ciężkiemi stratami materyalnemi na giełdach europejskich, i w której wszyscy czują potrzebę spiesznego działania, już samo przewlekanie akcyi dyplomatycznej może drażnić umysły, uprawnionem więc było życzenie, ażeby wysłannik rządu niemieckiego starał się ile możności w jak najkrótszym czasie zebrać plon swych usiłowań. Być może, iż ostateczny rezultat jego misyi będzie jeszcze jak najświetniejszy, ale już brak wiadomości o przebiegu jego układów z p. Giersem wzbudza ogólne niedowierzanie i powiększa niecierpliwość.

Coraz wyraźniej przebija się w prasie rosyjskiej zapatrywanie, że powodu dzisiejszych nieporozumień należy szukać na półwyspie Bałkańskim i że Austrya mogłaby zapewnić sobie spokój od strony swych północno-wschodnich granic za cenę ustępstw na południowym wschodzie. *Graždanin* oświadcza wręcz, że Rosya pragnie dziś — tak samo jak pierwej — przywrócenia prawnych stosunków w Bułgaryi. — Wszelka pomoc, jakiejby Austrya udzieliła w tym względzie, będzie dla Rosyi wielce pożądaną. Do porozumienia się Austryi z Rosyą potrzeba jednak, zdaniem *Graždanina*, przedewszystkiem, ażeby dyplomacya austryacka przestała popierać swą urzędową politykę, półurzędowemi tajnemi zabiegami. Skoro Austrya postępować będzie względem Rosyi szczerze i życzliwie, nie trudno będzie się porozumieć nawet w na trudniejszych kwestyach. Najciekawszem jest jednak, iż ten sam *Graždanin*, który żąda od Austryi tak wielkiej szczerości, jest ze swej strony nadzwyczaj ostrożnym i dokładne określenie żądań Rosyi odkłada na czas późniejszy. Nie pora dziś jeszcze, mówi on, rozprawiać o warunkach, które Rosya postawi po usunięciu dzisiejszych trudności; warunki te będą jednak zgodnemi z interesami Bułgaryi, Rosyi i całego wschodu. W końcu powiada ten dziennik, że ma powody przypuszczać, iż dyplomacya austryacka weszła już na wskazaną powyżej drogę.

Z uniwersytetów rosyjskich.

O rozruchach studenckich, jakie ostatniemi czasy miały miejsce na uniwersytetach w Rosyi, piszą do *Dziennika Pozn.* z Moskwy:

Nie jeden tylko uniwersytet moskiewski stał się widownią zaburzeń. Dochodzą nas tu wieści, że identyczne zaburzenia zostały wywołane w uniwersytetach w Kazaniu, Charkowie i Kijowie. Wszystkie te uniwersytety zostały zamknięte. Jak się rząd rosyjski postawi wobec tych zajść, czy ucisk młodzieży uczącej się przybierze szersze rozmiary, czy też zostaną uczynione jakie ustępstwa — sądzić o tem dziś byłoby przedwcześnie. To tylko pewna, że władza wyższa znalazła się w kłopotliwem położeniu, a p. minister oświecenia Delianow prawdopodobnie będzie musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska. Czy się tem młodzież zadowolni — to znów inne pytanie, lecz że porządku nie będzie tak długo, jak będzie trwał obecny system szkolny, to także fakt niezłomny.

Z przebiegu śledztwa okazuje się, że Siniawskij był delegatem od młodzieży całego uniwersytetu, któremu polecono wymierzyć policzek niegodziwemu inspektorowi, aby następnie wywołać zaburzenia szerszych rozmiarów. Siniawskij wyciągnął los, a wiedząc, że inspektor będzie na koncercie, pospieszył tamże, aby zajściu nadać szerszy charakter. Usiadł on w następnym rzędzie krzeseł, a gdy jedna z artystek udział przyjmujących w koncercie, grała „pianissimo“, odezwał się Siniawskij po imieniu do inspektora. Gdy się ten odwrócił, z łoskotem wymierzył policzek, który rozległ się echem doniosłem w całej sali. Wywołało to zamięszanie z następstwami, któreśmy już opisali.

Na zebraniu w podwórzu uniwersyteckiem, które następnie rozpędzono, studenci postawili trzy żądania, bez wykonania których nie myślą wcale uspokoić się. Przedewszystkiem żądają wydalenia z uniwersytetu wypoliczkowanego inspektora, lekkiej kary dla Siniawskiego, odnośnie uwolnienia go od rot aresztanckich, wreszcie zmiany ustawy uniwersyteckiej, obowiązującej od roku zeszłego.

Co się tyczy ustawy uniwersyteckiej, obowiązującej od roku zeszłego, to się ona już dobrze zaznaczyła w roku 1862, gdy młodzież uniwersytetu petersburskiego postawiła na swojem. W roku tym próbowano ustawę rzeczoną wprowadzić w życie, lecz dzielny opór młodzieży uniwersyteckiej zniweczył wszelkie plany władzy rządowej.

Jak wieść niesie, w Kazaniu awanture wywołano w sposób identyczny. Jeden z studentów wypoliczkował inspektora, a reszta studentów zamanifestowała swoją z nim solidarność. Jeśli wierzyć, obeszło się tu bez pastwienia się nad studentami, lubo wieść niesie, że kozactwo jednakowoż doskonale popisywało się chociaż nie w takim chyba stopniu, jak w Moskwie. Możemy obecnie napewno stwierdzić, że tu dwóch studentów zmarło tegoż dnia po zajściu przed szpitalem św. Katarzyny, czterech znów poniosło silne kalectwa, nieuleczalne, a 98 mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Z tego znalazło się po rozmaitych szpitalach na kuracyi 67, reszta leczy się w domu. Nie mało też ucierpiało osób z pomiędzy publiczności, która jedynie chciała stwierdzić swą sympatyę dla młodzieży; byli nawet i tacy z pomiędzy publiczności, którzy wprost przypadkowo znaleźli się na miejscu zaburzeń.

Na długo w pamięci publiczności pozostaną zaburzenia tutejsze. Osoby wrażliwe ze wstrętem opowiadają wypadki, które widziały na własne oczy. „Łabuzniky“ porywali naprzykład we dwóch pierwszego lepszego studenta, a trzeci potężną pięścią swoją łupił, ile mu sił starczyło, w kark i głowę nieszczęśliwego, aż się mu krew rzucała gardłem. Ten sposób traktowania młodzieży, obok knuta a przed obliczem prawa, w biały dzień, gdy policya sama zachęcała „łabuzników“ do podobnych czynów — to już więcej niż swawola.

Wkrótce wracamy do Petersburga, może też uda nam się tam szczegółowiej dowiedzieć o zajściach w innych uniwersytetach. Najbardziej jednak interesują się sprawą uniwersytetu petersburgskiego, gdzie już profesorowie urządzili manifestacyę.

Kto obejmie tekę ministerstwa oświecenia w spuściźnie po p. Deljanowie, a w chwili tak krytycznej? Odpowiednich kandydatów jest nie wielu. Wskazują atoli na p. Pobiedonoscewa, oberprokuratora najświętszego synodu, jako na kandydata, który ma wszelkie dane po temu. Przedewszystkiem p. Pobiedonoscew jest gorącym rzecznikiem obecnego kierunku rządowego, a ma wpływ wielki, jeśli nie decydujący, na osobę cara. W takim razie p. Pobiedonoscew pełniłby jednocześnie dwa urzędy, jak już tego bywały wypadki. P. Pobiedonoscew, mający wstęp wolny do cara o każdej porze dnia i nocy, od chwili wybuchu zaburzeń w uniwersytecie moskiewskim, wciąż obraduje z carem. Jaki będzie wynik tej narady — interesuje się tem cały naród rosyjski, uważając dziś kwestyę tę za bardziej doniosłą, aniżeli nieposłuszeństwo Bułgarów. Czasby też istotnie zająć się Rosyi sprawami domowemi.

Sprawy miejskie.

Lwów, 26 grudnia.

(=) Ostatnie posiedzenia Rady miejskiej poświęcone były rozprawom nad budżetem. Najdłuższą i najbardziej interesującą była dyskusya przy rubryce „subwencya dla opery lwowskiej“ 5.000 złr. Komisya budżetowa wstawiła warunek, „że opera ma być złożoną z członków polskich“. Dr Piętak wystąpił z ostrą krytyką minionego sezonu operowego i udowadniał, że o operze polskiej nie ma mowy, gdyż z oper polskich przedstawiono tylko dwie, t. j. „Halkę“ i „Hrabinę“ — i to siłami operetkowemi; zamiast 30 dano 26 przedstawień, i w ogóle obecnie znowu się zanosi na to samo, — przeto mowca wniósł przejście do porządku dziennego nad subwencyą, czyli wykreślenie jej. Na wypadek, gdyby ten wniosek nie utrzymał się, stawia dodatek: „pod warunkiem, że danych będzie 30 przedstawień polskich“. Dr. Goldmann podnosił, jakie trudności dyrekcya ma do zwalczenia w pozyskaniu sił dobrych operowych, a w szczególności polskich, — stawia poprawkę do wniosku komisyi, jak następuje: „pod warunkiem, że opery mają być wykonywane ile możności siłami polskiemi“. Rewakowicz Henryk stanął w obronie subwencyonowania opery, której nie należy obalać; lecz z żądaniem do dyrekcyi kategorycznem, aby polskich artystów tylko miała, tak długo nie można występować, jak długo nie ma dobrej publicznej „szkoły śpiewu“, któraby wykształcała śpiewaków. Mowca przytacza wiele trudności, jakie dyrekcye mają do zwalczania ze śpiewakami i śpiewaczkami i w końcu wniósł rezolucyę, aby wezwać magistrat do traktowania z Wydziałem krajowym, celem założenia bądź to pod zarządem miasta, bądź Wydziału krajowego szkoły śpiewu. P. Marchwicki również wystąpił w obronie utrzymania subwencyi, chociaż przyznał, że opera była lichą — a doskonała znajomość rzeczy, z jaką wystąpił p. Rewakowicz, uwalnia mowcę od przytaczania licznych argumentów. Przestrzegał jedynie, ażeby według przysłowia niemieckiego „nie wylewano kąpieli razem z dzieckiem“ — i dlatego, że chwilowo nie jest dobrze, całkiem nie pozbawiono się opery. Dr. Piętak ponownie bronił swego wniosku, gdyż mu przedewszystkiem chodzi, aby opera była polską i tylko taką należy subwencyonować. Sprawozdawca dr. Roszkowski w szerokiej mowie bronił pozycyi komisyjnej — wskazując, jakie zadania spełnia opera w świecie i t. d., a zarazem zwrócił uwagę, że Sejm uchwalił w zeszłym roku subwencyę pod warunkiem, że miasto da 10.000 złr. Tego warunku reprezentacya miasta wprawdzie nie przyjęła — ale uchwaliła 5.000 złr. znowu z warunkiem, jeżeli Sejm wypłaci swoją. Są więc pewne układy, których zrywać nie można. Po krótkiej szermierce formalistycznej uchwalono subwencyę 5.000 złr. z dodatkiem dra Goldmanna.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 grudnia

Dn 25 b. m. po dłuższej przerwie odbyła się znowu konferencya wojskowa pod przewodnictwem cesarza. Obecni byli — jak dawniej — arcyksiążę Albrecht, minister wojny gen. Bylandt-Rheidt, szef sztabu generalnego Beck i kilku szefów sekcyjnych z ministerstwa wojny. Konferencya trwała przeszło dwie godziny.

Hr. Juliusz Andrassy otrzymał od cesarza bardzo cenny upominek — miniaturowy portret w bogatej oprawie i list bardzo pochlebny, wspominający o pobycie cesarza w zamku Andrassego Terebes podczas tegorocznych jesiennych manewrów. Temu upominkowi i listowi przyznano bardzo wielką doniosłość ze względu na obecne okoliczności, zwłaszcza, że niektóre dzienniki rozsiewają pogłoski o bliskiem ustąpieniu hr. Kalnoky'ego. Jednakowoż sprawa ta niema — przynajmniej na teraz — żadnego większego znaczenia — bo równocześnie podobne upominki z listami pochlebnemi posłał cesarz z takiej samej pobudki jeszcze dwu magnatom węgierskim hr. Festeticsowi i Banffy'emu. Nadto inspirowany *Fremdenblatt* zaprzeczył wprost wiarygodności wszelkich wieści o dymisyi hr. Kalnoky'ego.

Opinia publiczna, a raczej część jej, objawiająca się na giełdach, staje się coraz wrażliwszą na lada wiadomość błahą. I tak niektóre dzienniki przyznały szczególne znaczenie faktowi, że ks. Józef Windischgraetz, komendant dywizyi, pojechał do Berlina jakoby w bardzo ważnej misyi. *Fremdenblatt* zaprzeczył temu bezzwłocznie. Ks. J. Windischgraetz, ożeniony w p. Taglioni z Berlina, jeździ tam często w interesach familijnych. Tak samo jest i teraz. Ale i bez tego mógł każdy domyślać się, że wieść ta nie może mieć żadnej podstawy, bo dla utrzymywania stosunków dyplomatycznych są ambasadorowie w czasach zwykłych, w nadzwyczajnych wypadkach zaś używa się do tego innych dygnitarzy.

Geselliger zapowiada nową niespodziankę dla Poznańskiego, mianowicie, że nawet najniższe urzędy przy poczcie, telegrafach i kolejach nie będą dostępne dla Polaków. Pismo to tak się o tej zapowiedzi wyraża, jakoby opierała się na jakimś urzędowym reskrypcie. Byłby to nowy cios, tem boleśniejszy — pisze *Kuryer Poznański* — że ten zastęp ludzi, który dotąd w tych najniższych urzędach szukał i znajdował zatrudnienie, chyba za morze pójdzie szukać pracy w przyszłości. A są to przecież dzielni pracownicy, odznaczający się sumiennością, trzeźwością i pracowitością, których jedynym grzechem jest to, że się urodzili Polakami, i że tego piętna zetrzeć ze siebie nie potrafili. Odtąd chyba jedynie miejsca stróżów nocnych i hausknechtów będą otwarte dla ludzi, którzy władają polskim językiem.

Z Torunia donoszą, że rozporządzenie powiatowego inspektora szkolnego zniosło naukę polskich śpiewów kościelnych w prywatnej szkole Krojańskiego.

Do dzienników wiedeńskich donoszą, że w ślad za trzynastą dywizyą jazdy, która przybyła w Lubelskie, posuwa się z głębi Rosyi czternasta dywizya jazdy mająca na razie zająć kwatery w okolicach Smoleńska.

Biuro Reutera donosi o rozruchach na uniwersytecie petersburskim co następuje: We wtorek przeszłego tygodnia chcieli studenci technologicznego instytutu urządzić manifestacyę przeciw zarządzeniom, które dotknęły ich kolegów na tych uniwersytetach, gdzie już wybuchły zamięszania. Wdała się w to policya i uwięziła kilku przywódców. Nazajutrz zgromadzili się studenci uniwersytetu i zawezwali rektora do stawienia się przed nimi, by mu mogli wręczyć prośbę o pozwolenie złożenia wieńców na grobach kolegów, poległych w czasie poprzednich rozruchów; uchwalono także domagać się przywrócenia dawniejszego uniwersyteckiego statutu. Silny oddział policyi pod komendą gen. Gressera, komendanta miasta Petersburga rozpędził studentów, a gmach uniwersytecki został obstawiony wartami. Nastąpiły potem liczne uwięzienia, ale większą część uwięzionych wypuszczono wkrótce na wolność. W mieście panował podczas tych zajść zupełny spokój. — Także i w szkole górniczej wybuchły nieporządki.“

Pogłoska o zamknięciu uniwersytetu petersburskiego, która się nie potwierdza dotychczas, powstała prawdopodobnie wskutek tego, iż dla uspokojenia umysłów rozesłano młodzież na święta przed zwykłym terminem.

Frankfurter Ztg. donosi o jakiemś tajnem zebraniu w Zurichu, na którem polscy i rosyjscy studenci mieli powziąć uchwałę wyrażającą solidarność ze studentami rosyjskimi, biorącymi udział w rozruchach. Jakkolwiek moglibyśmy się już oswoić z karygodnemi wybrykami nierozważnej lekkomyślności, trudno nam uwierzyć, iżby młodzież polska w Zurichu wyrwała się właśnie w dzisiejszej porze z manifestacyą, która ośmieszy ją samą w oczach narodu a odbić się może w bolesny sposób na doli Polaków, odbywających studya w Rosyi.

Z Sofii donosi *Ag. Havasa*: Na zapytanie, co sądzić należy o zaczepkach *Gaz. Kolon.* przeciw ks. Ferdynandowi i ministrowi Stambułowowi, odpowiedział jeden z ministrów: „Forma rządzenia w Bułgaryi i francuskie pochodzenie księcia nie mogą mieć znaczenia ani dla Niemiec, ani dla Rosyi. Twierdzenie, iż pochodzenie księcia Ferdynanda jest powodem niepokoju tych mocarstw, jest prawie szyderstwem. Ks. Ferdynand, zasiadający na tronie bułgarskim, musi być tak, jak jego poprzednik, patryotą bułgarskim. Powinowactwo jego z dworami panującemi może wyjść na pożytek Bułgaryi, podczas gdy naodwrót zajmowanie tronu bułgarskiego przez ks. Ferdynanda nie może się na nic przydać sprawie orleańskiej we Francyi. — Twierdzenie, że książę mimo opozycyi posłów został wybrany przy pomocy jakiegoś wybiegu, jest wierutnem kłamstwem. Wybór odbył się jednomyślnie, a więc nawet głosami posłów, którzy pod innym względem byli w opozycyi. Posłowie mieli do regencyi i rządu nieograniczone w tej mierze zaufanie i byliby wybrali każdego, ktoby był zaproponowany. Dzisiaj czują się szczęśliwymi z wyboru księcia Ferdynanda, bo ten odpowiada w zupełności życzeniom narodu. Również mylnem jest twierdzenie, że kandydaturę księcia Ferdynanda popierali Węgrzy. Bułgarzy nie są wcale skłonni do słuchania rad obcych, a najmniej takich osób, jak Waldapfel, który zresztą w Sofii miał stosunki tylko z arcybiskupem Clementem i Cankowistami.“

Że rząd bułgarski nie utracił bynajmniej zaufania w Sobraniu, pokazuje się z tego, że wszelkie wnioski budżetowe zostały dotąd tak uchwalone, jak je rząd przedłożył, — a teraz dał upoważnienie do zawarcia konwencyj handlowych.

Niejednokrotnie rozgłaszano, że Rosya nie myśli zaprzątać się na razie sprawą bułgarską, że nawet ustąpienie księcia Ferdynanda nie na wiele by się przydało; bo tu chodzi o zmianę systemu i o przywrócenie przewagi rosyjskiej nad Bałkanem. Najświeższe wiadomości jednak mówią, że w Gatczynie knują się jakieś zamachy na Bułgaryę, bo powołano tam posła rosyjskiego w Bukareszcie Hitrowo, głośnego Kaulbarsa, dalej Cziczagowa, dawniej rosyjskiego wojskowego pełnomocnika w Rumelii wschodniej, wreszcie ks. Dondukow-Korsakowa, który rządził Bułgaryą aż do wyboru księcia Aleksandra Battenberga. Najważniejszym z powołanych jest ostatni, jako znawca stosunków wschodnich w ogóle, a szczególnie bułgarskich i Hitrowo, który był również przez jakiś czas agentem dyplomatycznym w Sofii, a później przeniesiony do Bukaresztu, był i jest dotąd kierownikiem wszystkich spisków i zamachów w Bułgaryi.

Powołanie takich osób na naradę świadczy, że Rosya gotuje się do jakiegoś kroku doniosłego.

W Paryżu znika z każdym dniem nadzieja, żeby prezesowi gabinetu udało się po feryach świątecznych zgrupować około siebie większość Izby deputowanych. Minister wojny Logerot zrażony pierwszem niepowodzeniem w Izbie, miał powziąć zamiar ustąpienia z gabinetu.

Sprawa Wilsona występuje znów na jaw i zaczyna budzić nowe zajęcie. Przesłuchania, prowadzone przez sędziego śledczego Vignaux, dostarczyły bardzo kompromitującego materyału i pociągnęły za sobą aresztowania osób, które wspólnym interesem związane były z Wilsonem. Uwięzieni 3 wspólnicy: Dubreuil, dyrektor biura informacyjnego, Armand Hébert, pomocnik i wreszcie Antoni Ribaudeau, agent inseratowy i założyciel „Moniteur de l'exposition de 1889“, prowadzili wraz z szefem swym Wilsonem handel na wielką skalę, sprzedając „na łokcie“ wstęgę legii honorowej. Wilson, który długi czas miał nadzieję, że sprawę umorzy, dziś zatrwożony nie widzi drogi wyjścia; usiłowania jego, aby na obecnego prezydenta rzeczypospolitej wpłynąć za pośrednictwem senatora Carnota nie mają widoków powodzenia. Ambitni przemysłowcy, którzy dali się w pole wyprowadzić, płacąc grube sumy na ręce wspólników Wilsona dla otrzymania honorowej odznaki, jakoteż ci, którzy byli klientami Wilsona w jego biurze reklam z całem oburzeniem zawiedzionych w zaufaniu odwracają się od Wilsona, któremu dziś najwięcej protektorów potrzeba. Sądząc z dzienników paryskich, aresztowania Wilsona można się wkrótce spodziewać.

Dr Morell Mackenzie, który w drugi dzień świąt przybył do San Remo, miał znaleść następcę tronu w dobrem stosunkowo zdrowiu. Narośl, która się utworzyła przed dwoma tygodniami, zanikła prawie zupełnie.

Misya angielska, powracająca z obozu Negusa abissyńskiego z listem jego do królowej angielskiej, przywiozła do głównej kwatery włoskiej wiadomość, że Negus, ulegając wpływom Ras-Aluli, pragnie wojny. Uruchomiwszy swe wojsko, nie może on go teraz rozbroić bez utraty należytej powagi w oczach swego ludu. Dałby się on nakłonić do pokojowego załatwienia sprawy, ale tylko w takim razie gdyby Włosi cofnęli się na stanowiska zajmowane w poprzednich latach przez Egipcyan.

Kronika.

Kraków, 28 grudnia.

Nabożeństwo. W dniu Nowego roku o godz. 10 rano w katedrze na Wawelu odprawione zostanie z powodu 50-letniej rocznicy kapłaństwa papieża Leona XIII nabożeństwo dziękczynne, na które konsystorz zaprosił reprezentacyę miasta.

Zupełniający wybór dwóch członków Rady powiatowej krakowskiej odbył się dziś w starostwie. W pierwszem głosowaniu na 22 głosujących wybrany został 15 głosami p. Józef Kudasiewicz, właściciel realności na Prądniku Czerwonym, — w drugiem głosowaniu zaś tylko 5 wyborców wzięło udział i 3 głosami wybrany został dr. Kazimierz Morawski profesor Uniwersytetu.

Taki wynik wyboru jest rezultatem dziwnej obojętności pp. wyborców, którzy nie uważali za właściwe zatrzymać się do rozpoczęcia drugiego głosowania lecz po wybraniu jednego członka Rady opuścili salę. Z obowiązku zaznaczyć musimy, iż nie świadczy to chlubnie o obywatelskiej gorliwości i poczuciu spełniania obowiązków.

Czerwony krzyż. Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, iż wpisy do obu krakowskich oddziałów Stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“ (męskiego i damskiego) odbywać się mogą w godzinach od 12 do 1 w południe u sekretarza Towarzystwa pana Banasia, także sekretarza magistratu.

W dniach ostatnich zapisały się do grona członków panie: Domicela margrabina Belizoni i Pelagia Dąbrowska.

Filia poczty w Sukiennicach z końcem roku przyszłego ma zostać zniesioną. Zarząd poczt wymówił gminie kontrakt wynajmu sklepów w Sukiennicach, w których się mieszczą biura, a natomiast zamierza urządzić filię na Piasku, lub w ulicy Szewskiej. Przyczyną tego postanowienia jest okoliczność, iż z końcem roku przyszłego główny zarząd zajmie budynek nowy na Kotłowem.

Towarzystwo łyżwiarskie zainaugurowało onegdaj tegoroczny sezon ślizgawki koncertem muzyki wojskowej. Liczne grona łyżwiarzy obojej płci z werwą i humorem korzystały z doskonałego lodu i pysznej pogody, a publiczność przypatrywała się śmiałym ich ewolucyom. Panie znalazły ciepłe i wygodne schronienie w ogrzanym pawilonie, ustawionym naprzeciw orkiestry. Urządzenia bufetu, pawilonów, kołowrotu, ławeczek nie pozostawiają nic do życzenia.

W „Zgodzie“, Stowarzyszeniu rękodzielników, odbyć się ma w niedzielę pierwszy wieczorek tańcujący. Zabawę poprzedzi wypowiedzeniem humorystycznych monologów art. dram. p. Kiciński.

Śmierć z zaczadzenia. Wojciech Piątkowski, stróż realności nr. 36 przy ulicy Krowoderskiej, zaprosił do siebie dnia wczorajszego na noc swojego brata Walentego, a napaliwszy w piecu i usunąwszy dla ciepła blachę z pieca, zpowodował, że obu dziś rano znaleziono bez przytomności. Zawezwany dr. Buszek, doprowadził Wojciecha do życia, zaś Walenty zmarł.

Zapiski policyjne. Straż policyjna aresztowała: Krzaka Wincentego ze Ślemienia za przybranie charakteru urzędnika policyjnego i rozbijanie się po Kazimierzu; Wacławka Franciszka z Filipowic, subjekta handlowego, za kradzież; Kamudę Maryę z Woli za zbiegnięcie ze służby; Frysz Laję z Rymanowa za pobicie koleżanki z zazdrości o kochanka; 23 osób za pijaństwo.

Bal na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach odbędzie się we Lwowie w salach kasyna miejskiego 17 stycznia. Protektorat objęli marszałkowa Tarnowska i książe Adam Sapieha.

Z Rzeszowa. Według wiadomości miejscowego *Tygodnika* poseł dr. Rybicki powrócił do zdrowia. Towarzystwo oświaty ludowej zamierza urządzić seryę popularnych wykładów dla rękodzielników. Członkowie „Sokoła“ byli zaproszeni przez prezesa dra Zbyszewskiego na opłatek do sali kasyna i gościnnie podejmowani.

Na kolei Karola Ludwika awansowało od Nowego Roku 1888 urzędników technicznych 77, administracyjnych 114 i osób ze służby 124.

Głośna sprawa p. Leonarda Siemieńskiego przeciwko sukcesorom Gustawa v. Kramsty sądzoną była w 23 b. m. w okręgowym sądzie w Piotrkowie. Dobra Zagórze i Klimontów aktem sporządzonym w roku 1864 w Wiedniu w formie prywatnej nabyte zostały przez ś. p. Gustawa v. Kramstę, a chociaż akt taki nieurzędowy nie pociąga za sobą skutków hipotecznych, wydział hipoteczny byłego trybunału w Kielcach przepisał tytuł własności wspominanych dóbr na rzecz Gustawa v. Kramsty, którego praw obronę prowadzili adwokaci: Lewy, Wolff i Rotwand odpierając roszczenia Siemieńskiego, że opis jako bezprawny wykreślony być winien.

Ciekawym bowiem momentem jest okoliczność, że opis ten uskuteczniony został jeszcze przed 20 laty, to też obrońca strony pierwszej zasłaniał się 10 letniem przedawnieniem skargi o nieważność aktu i 10 letniem spokojnem posiadaniem nabytych majątków, a wreszcie powoływał się na nienaruszalność praw osób trzecich, które na podstawie wykazu hipotecznego z właścicielami jawnymi w umowę weszły, nakoniec dowodził, że powód żadnych praw nie ma, bo żadnej krzywdy nie doznał.

Sprawa przedstawiła się zawikłaną, a trudno przypuścić, aby obrońcom roszczeń p. Siemieńskiego chodziło jedynie o teoretyczne zadośćuczynienie prawu i jakoby nie było ich zamiarem przeprowadzić akcyi windykacyjnej, zwłaszcza gdy w rozprawie

podnieśli wątpliwości co do nastąpionych wypłat, [illegible] nie bezpośrednio na ręce Jacka Siemień kiego, [illegible] pomocą przekazow na rzecz Szmelki Hamburgiera miały być uiszczane. Obrońcy pretensyi Siemieńskiego adwokaci Bronikowski i Młodowski, na wyścigi z obrońcami strony przeciwnej w dlugich wywodach się mierzyli; rezultat zaś rozprawy, która trzy dni trwała, a zakończyła się wyrokiem sądu okręgowego, podają dzienniki warszawskie w sposób zupełnie niezrozumiały dla prawników polskich w Galicyi, — fakt to bardzo smutno świadczący o jasności naszego prawniczego języka. — „Sąd okręgowy wydał wyrok zasądzający w całości żądanie Leonarda Siemieńskiego i skazujący sukcesorów Gustawa v. Kramsty na zapłacenie powodowi kosztów sądowych w kwocie 507 rs. Dotychczas rozumieliśmy, że zasądzonym bywa przegrywający, lecz także skazanym na koszta tylko przegrywający być może. W tym wypadku oczywiście powód Siemieński sprawę wygrał.

Aresztowanie dra Zivny'ego w Wiedniu obudziło niezwykłą sensacyę. Z pochodzenia Czech, z przekonań gorący apostoł idei panslawistycznej, wielbiciel zmarłego Katkowa, jeszcze jako student uniwersytetu rozwinął swą działalność publicystyczną pod kierunkiem utalentowanego redaktora *Tribüne* i tygodnika *Parlamentär* Skrejszowsky'ego, z którego córką następnie się ożenił. Zivny doktoryzował się na uniwersytecie krakowskim, a po śmierci Skrejszowsky'ego w r. 1882 objął redakcyę w *Parlamentär*, który wydawał dalej w języku niemieckim, szerząc w nim nieowuznaczne sympatye dla instytucyi kościoła prawosławnego, dla języka rosyjskiego i wielkiej idei panslawistycznej. Dr. Zivny umiał jednakże działać cierpliwie i systematycznie, a wpływ swój cały skierował na Słowian austryackich. Powszechną uwagę zwróciło uroczyste przejście dra Zivny'ego wraz z małżonką na prawosławie, który to akt odbył się w rosyjskiej kaplicy w Wiedniu przy udziale całej kolonii rosyjskiej, z którą ściśle stosunki go łączyły. Tygodnik *Parlamentär*, mało czytany, budził podejrzenia, że podtrzymuje go ofiarna kiesz ń... Dla tem skuteczniejszego szerzenia swych idei dr. Zivny założył stowarzyszenie czeskie „Narod", którego był prezesem, następnie jako prezes „klubu narodowego", a wreszcie Towarzystwa politycznego („Politicka Jednota"), po śmierci agitatora czeskiego Steyskala Lazańsky'ego stał się wybitną osobistością na którą władze oko swe zwróciły. Ostatnie 3 numera tygodnika *Parlamentär*, które uległy konfiskacie, dostarczyły już prokuratoryi materyału do oskarżenia o zdradę stanu, — gdy nadto zbadano, że stosunki dra Zivny'ego sięgają daleko po za granice Austro-Węgier, że głośny z procesu o zdradę stanu radca dworu Dobrzański jest w najbliższych z nim stosunkach, że brat jego żony, młody Skrejszowsky, pod jego wpływem i opieką będący, w roku przeszłym w czasie pobytu w Moskwie przeszedł uroczyście na prawosławie, że częste zebrania w mieszkaniu dra Zivny'ego gromadzą agitatorów russofilizmu, — nie wahano się dłużej i na rozkaz sądu dr. Zivny został uwięziony a mieszkanie jego zrewidowane. Dr. Zivny umieszczony został w szpitalu więziennym, gdyż chory jest na oczy.

Jubileusz Adama Pługa. W ubiegły czwartek w Warszawie w salonach znanej poetki Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) obchodzono czterdziestą rocznicę literackich prac Antoniego Pietkiewicza, powszechnie znanego pod pseudonimem Adama Pługa. Skromny z natury i unikający zawsze zbytniego rozgłosu, jubilat wymówił się od wszelkich publicznych owacyi; dzięki gościnności Deotymy w jej tradycyjnych salonach odbyła się ta uroczystość, w której uczestniczyli liczni przedstawiciele inteligencyi, literatury, sztuki i prasy. Arcybiskup Popiel, oraz biskup sufragan Ruszkiewicz, należeli również do jubileuszowego zebrania. Ludwik Jenike, najstarszy kolega jubilata, powitał Pługa serdeczną przemową, składając mu wyraz ogólnego uznania i uczuć, Jan Zacharyasewicz dołączył hołd od nieobecnych, a Deotyma w pięknej i poetycznej parafrazie ludowej pieśni dożynkowej uczciła tego „gospodarza na rodzinnej niwie, który zasłużony plon swej pracy zbierał". Damy z wieńcami świeżych kwiatów i wawrzynowych liści otoczyły Pługa, który w długiej, a serdecznej mowie dziękował za hołdy uznania, za dary wspaniałe, za dzień najszczęśliwszy w swem życiu, przypisując nie swoim literackim zasługom, ale łasce losu i miłości braterskiej to wszystko, co go spotkało po latach czterdziestu orki na niwie piśmiennictwa polskiego. Nie szukał sławy i rozgłosu, szukał zawsze „miłości bratniej" i widzi, że chyba musiał na nią zasłużyć, skoro go tak bratnie serca wzięły w niewolę. W jubileuszowym upominku ofiarowano Pługowi piękne album w srebro oprawne, z godłem jego pseudonimu i pracy, a w albumie około 300 kart z autografami wszystkich celniejszych pisarzy polskich, malarzy i muzyków. Bogato rzeźbiony stół, jako podstawa na album i takiż fotel skórą wybity z inicyałami jubilata stanowiły uzupełnienie daru.

Teatry warszawskie wraz z dyrekcyą, artystami, chórami i służbą, zatrudniają obecnie ogółem 412 osób. Mianowicie dyrekcya, wraz z dwoma lekarzami i 1 budowniczym, liczy 15 osób. W operze jest: 3 dyrektorów, 3 reżyserów i korepetytorów, 11 solistów, 13 solistek, 51 osób orkiestry. W komedyi i dramacie: 23 aktorów, 29 aktorek, 20 osób orkiestry. W balecie: 1 dyrektor, 3 reżyserów i informatorów, 5 nauczycieli, 6 solistów, 3 solistki, 12 koryfejek, 10 tancerzy i 48 osób ciała baletowego. W operetce: 1 korepetytor, 6 solistów, 6 solistek, w orkiestrze 19 osób. Wreszcie magazyny zatrudniają 5 osób, dekoratornia 4, garderoba 4, maszynerya 8, oświetlenie 3, kasa 6, suflerów jest 4. Reszta osób do cyfry 412, należy do chórów szkoły baletu i niższej służby.

Na uniwersytecie wiedeńskim tytuł doktora filozofii otrzymał p. Wincenty Szczepański z Dzikowa, zastępca nauczyciela gimnazyum w Stanisławowie.

Z Wiednia donoszą, iż baron Albert Rotschild i żona jego Bettina otrzymali przywilej bywania na przyjęciach u dworu. Odznaczenie to nastąpiło na przedstawienie hr. Tiszy w uznaniu zasług Rotschilda około podniesienia kredytu państwowego Węgier.

W Paryżu odsłonięty został w ubiegłym tygodniu posąg Edmunda About na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu. Na uroczystości zgromadzili się licznie przedstawiciele świata literackiego i politycznego, a między innymi i Julinsz Ferry, który już zupełnie powrócił do zdrowia. Ernest Renan przemawiał w imieniu akademii francuskiej, Juliusz Claretie w imieniu towarzystwa *des gens de lettres*; nadto wygłosił mowę zecer, oraz Franciszek Sarcey przyjaciel i współpracownik zmarłego.

Do naśladowania. Zarządy miast Smichów i Winohrady pod Pragą czeską wydały w tych czasach rozporządzenie, które najsurowiej ma być przestrzeganem, ażeby nowe domy przez rok po wybudowaniu nie mogły być pod żadnym warunkiem zamieszkiwane. Przyczyną wydania takiego rozporządzenia były wykazane liczne wypadki chorób, jakim podlegali mieszkańcy nowych domów.

Składki. Na rzecz Towarzystwa naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego zamiast powinszowań noworocznych złożył dr. Stanisław Abłamowicz 3 złr.

Podziękowanie. Zaopatrzenie na zimę w niezbędną odzież otrzymała młodzież szkolna w Chrzanowie, z ogólnych składek pieniężnych, do czego przyczyniła się Rada, [illegible] wiatowa znaczniejszą kwotą — nadto właścicielka Chrzanowa pani Loewenfeldowa spełniła i spełnia uczynki miłosierdzia, gdyż kilkadziesiąt dzieci okryła i tyleż przez zimę obiadami obdziela.

Za takie czyny czyję się w obowiązku imieniem dziatwy złożyć szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". *Wawrzyniec Czupka* kierownik 4 klasowej szkoły chrzanowskiej

---

Repertoar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k: 29 grudnia: po raz czwarty „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat w 5 aktach na tle historycznem przez Stanisława Kozłowskiego.

W s o b o t ę 31 grudnia: (Wznowienie) „Pojęcia pani Aubray" (*Les ides de Mme Aubray*), komedya w 4 aktach Aleksandra Dumasa, syna, z panią Hoffman w tytułowej roli.

W n i e d z i e l ę 1 stycznia po południu: „Twardowski na Krzemionkach" czarodziejska krotochwila w 5 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego, muzyka W. Roleczka.

Wieczorem: Po raz piąty: „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat w 5 aktach na tle historycznem przez Stanisława Kozłowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Marcelina Sembrich Kochańska i Józef Wieniawski ukończyli szereg występow gościnnych w Holandyi, gdzie oboje nasi artyści cieszyli się niebywałem powodzeniem. „Ekstaza" Wieniawskiego, wykonana przez p. Sembrich, była przedmiotem specyalnych owacyj, odnoszących się do wykonawczyni, również jak i do kompozytora.

*** Małoruski przekład Odyssei Homera, przygotowany do druku przez p. Niszczyńskiego w Odessie, zabroniła drukować cenzura rosyjska. Dwie pieśni z tego przekładu były już drukowane, jedna w Odessie, a druga we Lwowie, i dowiodły, że jest to przekład pierwszorzędnej wartości.

*** Świeżo w Moskwie w teatrze Korsza wystawiono w przeróbce rosyjskiej komedyę hr. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów". Sztuka, według doniesień dzienników miejscowych miała powodzenie.

Dział ekonomiczny.

Okólnik do Wydziałów Rad powiatowych i Towarzystw rolniczych okręgowych.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadamia Rady powiatowe i Towarzystwa rolnicze okręgowe, że sprzedawać będzie w roku 1888 gminom i włościanom, przez Rady powiatowe i Towarzystwa rolnicze okręgowe poleconym, siemię wielolnu z Rygi sprowadzone, z opustem opartym na subwencyi ministeryalnej, po 13 złr. 50 ct. w a. za wór ważący około 83 kilo czystej wagi w Krakowie na miejscu.

Uprasza się o rychłe zamówienia z nadesłaniem połowy ceny ilości zamawianych.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 27 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·25	7·30
Żyto	5·40	5·60
Jęczmień	5·—	6·20
Owies	—·—	5·—
Groch	—·—	10·50
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	8·—	10·—
Jagły	11·—	18·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·50	1·80
Siano	—·—	3·—
Koniczyna na paszę	—·—	—·—
Słoma	—·—	2·—
Jaja (za kopę)	1·50	1·80
Masło (za garniec)	4·50	4·75
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „	—·—	45·—

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, d. 27 grudnia. Na targowicę przypędzono ogółem 2665 sztuk. Przebieg targu był ożywiony.

Płacono za galicyjskie woły opasowe (dostarczono 572 sztuk) po 50 do 58 złr. za cetnar metryczny wyjątkowo dobre do 61 złr., za węgierskie (dostarczono 842 sztuk) po 54 do 57 złr., wyjątkowo dobre do 67 złr., niemieckie woły od 53 do 59 złr.; wyjątkowo 61 złr., galicyjskie woły z paszy po 45 do 52 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 28 grudnia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735 6 mm	734 1 mm	730 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—12°.6	—12°.2	—7°5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	93%	89%
Stan nieba 0=pog.: 10 zup. pochm.	10	10	10 śnieg

U w a g i. Od rana śnieg bez przerwy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 28 grudnia. Pogłoska, jakoby ks. Windischgrätz miał być wysłanym w szczególnej misyi politycznej do Berlina, powstała stąd, że mylnie sądzono, iż ks. Windischgrätz, który odjechał do Berlina, jest księciem Ludwikiem Windischgrätzem, komendantem pierwszego korpusu armii w Krakowie. Tymczasem jest to ks. Józef Windischgrätz, mąż sławnej artystki Taglioni, który corocznie jeździ w tę porę do Berlina dla odwiedzenia swej małżonki.

Wiedeń, 28 grudnia. Arcyksiążę Jan, o którym donoszono, że bawi w Petersburgu, przybył wczoraj, jak *Polit. Corr.* donosi, do Marsylii.

Paryż, 28 grudnia. Nietylko minister wojny, ale także minister marynarki i kolonij de Mahy ma się podać do dymisyi. Stanowisko gabinetu Tirard jest w ogóle bardzo trudnem. Jeżeliby rozdwojenie pomiędzy grupami republikańskiemi trwało dalej w dotychczasowym kierunku, co jest bardzo prawdopodobnem, wówczas rozwiązanie Izby stanie się koniecznością, z czem już teraz prezydent rzeczypospolitej Carnot liczy się na seryo.

Wojska francuskie zajęły północną granicę Tonkinu.

Rzym, 28 grudnia. W związku z przedsięwziętemi zmianami w włoskiem ciele dyplomatycznem donoszą, że równie i ambasador włoski w Paryżu hr. Menabrea ma się podać do dymisyi, jednakże dopiero po Nowym Roku.

Rokowania z Francyą o zawarcie traktatu handlowego nastręczają dużo trudności, przez co cała sprawa jest chwilowo zakwestyonowaną.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berlin. 28 grudnia. Dzisiejszy *Reichs-Anzeiger* ogłasza umowę z Austro-Węgrami o przedłużeniu traktatu handlowego.

Petersburg. 28 grudnia. *Goniec urzędowy* donosi, że lord Churchill wraz z małżonką przedstawili się w poniedziałek carowej w Gatczynie. Według *Graždanina* lord Churchill odjeżdża w sobotę do Londynu, a w styczniu znów powróci do Petersburga. Lord z wyjątkiem Giersa i sekretarza stanu Połowcowa, nikogo zresztą nie odwiedzał.

Paryż, 28 grudnia. Zaprzeczono pogłosce o dymisyi ministra wojny.

Sofia, 28 grudnia. *Agencya Havasa* w odpowiedzi na nowe artykuły *Koelnische Zeitung*, ze strony upoważnionej oświadcza, że dziennik ten napadając na księcia Ferdynanda i księżnę Klementynę, a chcąc uwolnić Niemcy i Austryę wobec Rosyi od podejrzenia sprzyjania kandydaturze Koburga, zrzuca je na Orleanów; postępowanie to nie zgadzające się z uczciwością, jest dla sprzeczności swej niezręczne, a nakoniec bezpożyteczne, ponieważ niemożliwem jest przekonać ludzi, którzy nie chcą się dać przekonać.

Gdyby, jak to twierdzi *Koelnische Zeitung*, wybór Koburga był komedyą, deputacya wysłana do Ebenthal po odmowie księcia byłaby natychmiast powróciła do Bułgaryi uradowaną, zamiast, jak to w poprzednim artykule podała *Koelnische Ztg.*, niezadowolnioną z tego.

Książę życzył sobie otwarcie pojednania z Rosyą, nie jego też jest winą, że o zaborczą politykę niektórych mocarstw szlachetne jego zamiary rozbiły się.

O rzekomych fałszerstwach, które *Koelnische Ztg.* najpierw na karb Bułgarów policzyła, nic tu niewiadomo. Rząd bułgarski broni uczciwie i otwarcie wśród jasnego dnia interesów kraju i narodowej niezawisłości. Fałszywem też jest twierdzenie, że Stambułow miał zażądać odjazdu księżny Klementyny. Przeciwnie, rząd życzyłby sobie stałego pobytu księżny.

Sofia 28 grudnia. Sobranie upoważniło rząd do zawarcia traktatów handlowych z państwami sąsiedniemi.

Madryt, 28 grudnia. Ogłoszono urzędownie, że dotychczasowe poselstwa w Wiedniu i Berlinie zostały podniesione na stopień ambasad.

Massawa, 28 grudnia. Negus abyssyński z trzema silnemi armiami posuwa się pospiesznie ku Aduahowi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 grudnia 1887	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	76	05
Zjednoczony dług w srebrze	78	80
Austryacka renta złota	106	50
5% austryacka renta (marcowa)	90	—
Akcye banku austro-węgierskiego	853	—
Akcye kredytowe	266	70
Londyn	127	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	05
Dukaty austryackie	6	01
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	37½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Smarzewski.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych ważny od 20 października 1887.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 0 m. 00 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 0 00 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 3 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

U w a g a. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego o 22 minut później od krakowskiego).

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 5 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— M u z e u m N a r o d o w e S z t u k i w S u k i e n n i c a c h otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— M u z e u m ks. C z a r t o r y s k i c h (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— W y s t a w a n i e u s t a j ą c a z j e d n o c z o n e g o T o w. P r z y j a c i ó ł S z t u k P i ę k n y c h w S u k i e n n i c a c h otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Do numeru dzisiejszego dołączamy Prospekt na kompletny Zbiór powieści historycznych J. I. Kraszewskiego, oraz na pismo tygodniowe **Bluszcz**.

Kraków, dnia 28/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
[illegible]apierowe rosyjskie za 100 rubli	108 75	109 75
[illegible]iemieckie za 100 mar.	62 —	62 50
[illegible]ankówka złota	9 9[illegible]	10 [illegible]
[illegible]życzka krajowa galic. za złr. 100	100 —	103
Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	92 -	94
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100	02
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 75	95 —
5% Obligi komunalne I Emis.	100	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	90 —	92
4½% „ „ „ „ „	94	96 -
5% „ „ „ „ „	99 —	101
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	101 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 -
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98	99 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88 —	90 —

Lwów, dnia 27/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—	284 -
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	100 50
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 25	95 7
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	94 25	95 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	9 —	99 —
[illegible] Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	101	103
[illegible] Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	— —	94 50
[illegible] Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100	101 —

Warszawa dnia 27/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	—
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 3
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 —

Wiedeń, dnia 27/12.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	76 50	76 [illegible]
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	79 20	79 4
4% „ „ złota „ „ 100	107 90	108 1[illegible]
5% „ „ papier. nowa „ 100	9[illegible] 60	90 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 5	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 75	132 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	1[illegible]5 50	13[illegible] 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	162 50	163
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	162	163 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 35	96 60
5% „ papierowa „ „ 100	80 —	80 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	— —	1[illegible] —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	11[illegible] -	19 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	118 75	119 -
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 50	122 2[illegible]

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	100 —	101 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	99 75	101 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	10 80	102 4
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	01 80	102 40

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	- -	— —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	— -	—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 30	30 60
[illegible]% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 -	7 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	4 5	95 50
[illegible]% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	0[illegible] 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	—	9 20
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	97	98
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	100 —	100 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	10 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	99 5	100 75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 —	5 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	100 -
4½% Banku austro węgiersk. „ „ 100	100 60	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 7[illegible]
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	10 70	102 40

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 —	99 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 75	99
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 50	99 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	76 75	77 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	85 75	86 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 50	124
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	- —	97 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144	144 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	—	96 -
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	93 50	94 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. bazylika na 5 złr. w. a.	8 20	8 50
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	81
Klary „ 40 „ m. k.	49 —	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	9 —	19 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	50 —	51 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 50	7 90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	10 80	1 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 30	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 5
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	—	69 75

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	96 25	96 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	85 —	86 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	267 90	268 30
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	2[illegible]0 —	270 50
25·25	Laenderbank „ 200 „	207 25	207 50
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	858	861 —
—·—	Unionbank „ 100 „	183 —	184 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	171 50	1[illegible]2 50
136,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2415	2425 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	189 75	190 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	205 —	205 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	135 -	136 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	173 50	174 -
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	— —	— —
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	215 30	215 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	83 60	84 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	330	332 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	6 01	6 03
20-to Frankówki „ „	10 04	10 05
20-to Markówki „ „	12 46	12 48
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	10 42	10 44
Funty szterlingi „ „	12 66	12 71
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 35
Ruble papierowe za 100 sztuk	109 50	109 75

5

L. 22 251.

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż **realność miejska pod L. hip. 9 dz. IV, or. 16, przy ulicy Krupniczej w Krakowie,** składająca się z murowanego dwupiętrowego domu i małego przed nim ogrodu **jest do sprzedania z wolnej ręki.** Bliższe szczegóły sprzedaży otrzymać można w Wydziale Ekonomicznym Magistratu (II piętro od strony kościoła OO. Franciszkanów) codziennie od godz. 11 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt. 2258 2 3

Kraków, 12 grudnia 1887 r.

Szlachtowski.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.